

Wrocław, 14.08.2022

dr hab. Edyta Zierkiewicz, prof. UWrocław

Instytut Pedagogiki

Uniwersytet Wrocławski

Recenzja pracy doktorskiej mgr Arlety Witek
pt. „Animowane filmy Walta Disneya o księżniczkach jako teksty pedagogiczne”
napisanej pod kierunkiem naukowym prof. dr. hab. Tomasza Szkudlarka
oraz promotora pomocniczej dr hab. Małgorzaty Cackowskiej, prof. UG
w Instytucie Pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego

Przedstawiona do recenzji dysertacja nie posiada tradycyjnej struktury, ale nie jest to powód, dla którego wnoszę o jej poprawę i o ponowne poddanie ocenie. W obecnej wersji pracy występuje wiele poważnych zaniedbań, które należy usunąć.

Po pierwsze, praca zaczyna się od części empirycznej; brakuje w niej, choćby syntetycznego, omówienia zagadnień teoretycznych, które uznane zostały za wartość zbadania. Co prawda, w pracy występują „wstawki teoretyczne”, ale dość przypadkowo. Jest ich jednak stosunkowo niewiele i nie służą one omówieniu istniejącego dyskursu naukowego, ani „zoperacjonalizowaniu” wybranych do badań kategorii. Wiedza Autorki na temat głównego zagadnienia Jej pracy, tj. postaci księżniczek w filmach animowanych jednej z najbardziej znanych wytwórni filmowych, opiera się na zaledwie 30 publikacjach (w tym: 8 dziennikach, typu „Washington Post”, „Chicago Sun-Times”, oraz trzech własnych tekstach, do których regularnie się odwołuje, by podeprzeć prowadzone wywody!). Szybko można sprawdzić, że opracowań naukowych na ten temat jest bardzo dużo – po wpisaniu do wyszukiwarki Scholar google, ujętej w cudzysłów, frazy „Disney princesses” pojawiło się 3,5 tysiąca rekordów, a fraz „Disney” and „princess movies” 620. Brak odczytania w istniejących opracowaniach naukowych przyczynił się do tego, że wywód jest powierzchowny, a ustalenia Autorki wtórne. Poza tym wielokrotnie powtarzane są te same refleksje, nawet w tych samym brzmieniu.

Za najbardziej teoretyczny należałoby chyba uznać – bardzo niespójny i niejasno ustrukturyzowany – rozdział drugi, zatytułowany „Popkultura i dekonstrukcja”. Liczy on 12

stron i składa się z czterech podrozdziałów: 2.1. Dzieci w świecie mediów, 2.2. Życie w kulturze upozorowania, 2.3. Dekonstrukcja, 2.4. Drogi edukacji w popkulturze. Rozdział obejmuje zarówno zagadnienia społeczne, medialne, pedagogiczne, jak i metodologiczne, jako że Autorka wspomina w nim o paradygmatach oraz o dekonstrukcji jako metodzie (badawczej?). Wielu rzeczy w tej pracy trzeba się samodzielnie domyślać, ponieważ nie zostały one jednoznacznie stwierdzone – tak jest np. w przypadku wskazania, w trzech kolejnych akapitach, na paradygmaty konstruktywizmu społecznego oraz poststrukturalizmu. Można zgadywać, że Autorka pracy przez ich pryzmat chciała prowadzić swoje analizy. Dlaczego jednak, w rozdziale 4 literalnie, w dodatku w tytule jego pierwszego podrozdziału, wskazuje się psychoanalizę jako teorię wyjaśniającą? (4.1. Psychoanaliza jako próba interpretacji świata księżniczek). Rzeczywiście argumenty psychoanalityczne pojawiają się w różnych miejscach prowadzonego wywodu, ale dlaczego jedynie wtedy, gdy Autorka korzysta z opracowania Bruno Bettelheima pt. „Cudowne i pożyteczne”? Cały, tak wydawać by się mogło ważny, podrozdział zajmuje jedną stronę!

Drugą kluczową, przywołaną w tytule dysertacji, kategorią, która powinna być dogłębnie omówiona, jest „tekst pedagogiczny”. Mgr Witek prezentuje ją w podrozdziale 2.4., na nieco ponad dwóch stronach (s. 27-29), nie definiując jej rozumienia, ale wprowadzając nowe, niejasne pojęcie „dróg edukacji” (określanych także mianem „dróg edukacyjnych” [s. 27] i „dróg dla edukacji” [s. 29]. Do filmów animowanych jako „tekstu pedagogicznego” w zasadzie w ogóle nie nawiązuje w całej swojej pracy – ten wątek również ma charakter domyślny. Nawet we „wnioskach”, które – co zaskakuje – nie stanowią zasadniczej części pracy, ale są zamieszczone w Aneksie (w tabeli) (s. 243-247), nie ma mowy o tej kwestii, tak jakby Autorka zupełnie straciła nią zainteresowanie. W tym względzie przeprowadzone badania wydają się niezupełnie trafne – wydaje się, że tu już bardziej pasowałyby wywiady z odbiorcami i odbiorczyniami animacji o księżniczkach. Takie badania pozwoliłyby ujawnić pedagogiczny potencjał i/lub ograniczenia filmów Disneya jako „tekstów pedagogicznych”.

Wyróżnione przez Autorkę „kategorie analityczne”, prezentowane w kolejnych rozdziałach pracy, obejmują: rytuały (w tym: rytuał przejścia, rytualne formuły i rytuały komunikacyjne, zjawisko rytualizacji), symbolikę miłości i kobiecości (w tym: symbolikę liczby trzy, motyw jabłka, archetyp węża, „Wrzeciono, kołowrotek i liczba trzysta”, „Krasnoludki” „Pantofelek” i „Popiół”), kreowanie poczucia kobiecości, męskość, miłość, relacje rodzinne, towarzyszy i kompanów księżniczek, dekonstrukcję binarnej opozycji dobra i zła, wykluczenie w świecie Disneya, księżniczkowy biznes. Jaki zamysł stał za takim właśnie wyborem? Po co Autorka dokonywała prezentacji tych zagadnień, które były wynikami Jej

analiz, jeśli w literaturze przedmiotu dostępne są wnioski z badań na tym samym materiale badawczym? Dlaczego nie spróbowała ustalić w jakim sensie, w jakim zakresie czy w jaki sposób filmy o księżniczках są tekstami pedagogicznymi (ew. mogą być uznane za takie), a jeszcze lepiej: w jakim zakresie lub w jaki sposób socjalizują i/lub edukują swoich odbiorców i odbiorczynie? Niestety, wyniki analiz mgr Arlety Witek są wtórne, a przy tym naiwne i fragmentaryczne.

Po drugie, w pracy, oprócz przemyślanej i logicznie uporządkowanej teorii, brakuje także omówienia założeń metodologicznych własnego projektu badawczego. Niepodjęcie refleksji metodologicznej spowodowało całkowity chaos – w prowadzonych wywodach brakuje myśli przewodniej. Nie wiadomo co jest przedmiotem, co celem badań ani na jakie pytania badawcze Autorka poszukuje odpowiedzi. Jedyne akapit poświęcony tym podstawowym elementom projektu badawczego znajduje się dopiero w Zakończeniu (s. 241). Wynika z niego, niestety, że Autorka sama nie wiedziała, do czego zmierzała, prowadząc swoje badania. Mgr Arleta Witek pisze, że przedmiotem jej badań są filmy animowane (s. 241), a celem znalezienie przyczyny popularności księżniczek (s. 241). Jeśli taki był cel Jej badań, to powinna była przeprowadzić zupełnie inne badania, np. wywiady z odbiorcami i odbiorczyniami filmów animowanych, aby ustalić czy przyjęte za oczywiste przekonanie (zakomunikowane w ostatnim zdaniu tego akapitu) znajduje odzwierciedlenie w rzeczywistości społecznej: „Księżniczka w o c z a c h dziewczynek uchodzi za ideał, godny naśladowania, za którym należy podążać” (s. 241; podkreśl. moje). W Zakończeniu Autorka stwierdza także, że „Odpowiedź na to pytanie zdaje się być zawarta w kulturze popularnej, która jest ogromnym nośnikiem stereotypów...” (s. 241), nie formułując jednak tego pytania (badawczego?). Co do pytań, to pojawiają się one w trzech tytułach - rozdziału i podrozdziałów, ale raczej nie są problemami badawczymi; w ogóle nie wiadomo czemu służyło użycie tej formy językowej (1. Kim są księżniczki Disneya?, 9.4. Dlaczego księżęta zawsze jeżdżą na białych koniach?, 14.2. Dlaczego Elsa jest wyjątkowa?).

Jak już wspomniałam wyżej, Autorka w swoich badaniach podjęła „próbę dekonstrukcji” (s. 25-26). Nie stwierdza nigdzie wprost, że jest to wybrana przez nią metoda badawcza. Nie wyjaśnia też jak ją stosowała – z Jej wywodów trudno to odgadnąć. Najczęściej jednak Doktorantka przedstawia wyniki analizy zawartości treści (zawsze zbiorczo ujęte w tabelach).

Tylko jeden rozdział odsyła do dekonstruowania znaczeń ukrytych w przekazach filmowych (13. Dekonstrukcja binarnej opozycji dobra i zła, s. 174-215). Mgr Witek

koncentruje się w nim w zasadzie na opisanu postaci negatywnych bohaterów oraz ich występów i motywów działania. „Zło w animacjach Disneya rodzi się z pragnień, które nie mogą zostać zrealizowane, należą do nich przede wszystkim: chęć zachowania urody i młodości oraz żądza zdobycia władzy i bogactwa” (s. 177). Przyjmując takie przekonanie za pewnik, ujawnia ograniczenia swojej metody(?), na co wskazuje m.in. następujące zdanie: „najbardziej niezrozumiały powód do czynienia zła jawi się w *Śpiącej królownie*, gdzie Zła Wróżka Diabolina skazuje Aurorę na śmierć, tylko dlatego, że nie została zaproszona na przyjęcie” (s. 177). Lektura opracowań poświęconych bajkom magicznym, najprawdopodobniej, pozwoliłaby Autorce poradzić sobie z tego rodzaju niezrozumieniami. Na przykład Sheldon Cashdan, w książce „The witch must die. The hidden meaning of fairy tales” (1999), pisze, że każda baśń podejmuje kwestie jakichś ludzkich słabości (np. próżność, zawiść, pożądanie, chciwość, lenistwo) i sfrustrowanych potrzeb (p. uznania, miłości, przynależności itp.). Takich pewników, które mogą podważać zasadność prowadzonych analiz, jest więcej, np. przyjęcie przekonania, że macocha „ma prawo nienawidzić” pasierbicę, ale matka biologiczna „nie może być wrogiem dla swojej córki” (s. 174). W rozdziale deklaratywnie poświęconym prezentacji wyników przeprowadzonej dekonstrukcji brakuje ważnej refleksji – nad intencjonalnością kreowania jednoznacznych, czarno-białych wizji świata i postaci. Sfilmowane baśnie to najczęściej przekazy powstałe przed kilkoma wiekami (przed narodzinami psychologii i socjologii), a przy tym dość krótkie (pozbawione miejsca na niuanse). Ich współczesnymi odbiorcami i odbiorczyniami są kilkuletnie dzieci, których rozwój intelektualny znajduje się na poziomie przedoperacyjnym. Pominięcie tych kwestii prowadzi do swoistego demonizowania animacji. (Nazbyt ogólnie wspomniano też o usuwaniu z tradycyjnych opowieści wątków przemocowych.) Odnosząc się do kwestii „metody”, w Zakończeniu mgr Witek formułuje, niejasną dla mnie, konkluzję: „Dekonstruując animacje ukazały się problemy związane nie tylko z kreacją kobiecości, ale również męskości, wizje rodzinne, relacje przyjaźni, często oparte na baśniowych motywach magicznych pomocników” (s. 242).

W kontekście braku rozdziału metodologicznego, zwrócę Doktorantce uwagę język, którym opisuje wyniki swoich badań. W badaniach, które mają charakter jakościowy należy unikać terminów i określeń sugerujących, że prowadzono badania ilościowe, oparte na pomiarze (zresztą określenia te używane są niepoprawnie), np. „W ten sposób p o w s t a j e k o r e l a c j a między małżeństwem z księciem, a staniem się królową i zmianą swojego statusu społecznego” (s. 87; podkreśl. moje), „W animacjach Disneya o b o w i ą z k o w o p o j a w i a s i ę a n t y c z n a s t r u k t u r a k o r e l a c j i piękno-dobro...” (s. 102;

podkreśl. moje), „...wraz ze wzrostem liczby dialogów w r o s ł a nierówność płci w wypowiedziach” (s. 108; podkreśl. moje), „(...) jeden z twórców produkcji, z a z n a c z a k o r e l a c j ę m i ę d z y *Krainą lodu*, a j e g o s y n e m cierpiącym na cukrzycę” (s. 224; podkreśl. moje), „(...) produkcje pokazują korelację między kobiecością, a etnicznym pochodzeniem bohaterki” (s. 226). Pojawia się nawet określenie, sugerujące, że Autorce mogło chodzić o określenie „siły efektu” (s. 144).

Ani jedna publikacja wskazana w przypisach dolnych i w bibliografii nie dotyczy metodologii badań społecznych!

Po trzecie, wyniki badań w niewielkim stopniu odnoszą się do tytułu dysertacji. Poza tym ich prezentacja jest dość nieudolna – omówienia banalnych (i szeroko opisanych w literaturze przedmiotu) kwestii są opisywane rozwlekłe i pozbawione konkluzji. Poszczególne rozdziały i podrozdziały urywają się nagle, jakby w połowie wywodu. Brakuje odniesienia ich do istniejących ustaleń (tzw. dyskusji wyników). Nie wystarczy, że Autorka samodzielnie ocenia ważność swoich rozpoznań, typu: „Zatem wniossek, że jedynie cztery królowy zakochały się od pierwszego wejrzenia, a pozostałe miały inne plany i aspiracje wydaje się wielce odkrywczy” (s. 79), „Ostatecznie mogę stwierdzić, że z moich badań wyłonił się bogaty, wielowątkowy i wielopłaszczyznowy obraz świata przedstawionego w animacjach, który można analizować z różnych perspektyw” (s. 242).

Praca ilustrowana jest wieloma rysunkami – przede wszystkim pojedynczych bohaterów i bohaterek, sceny z filmów animowanych pojawiają się dużo rzadziej. Analiza warstwy wizualnej jest bardzo powierzchowna i najczęściej dotyczy fizycznego wyglądu postaci. W poprawionej wersji dysertacji należałoby albo z tego zrezygnować, albo poświęcić wizerunkom osobny rozdział.

Na koniec tej części recenzji dodam jeszcze dwie ważne uwagi.

Konieczna jest gruntowana poprawa stylu wypowiedzi. Ilość błędów stylistycznych, logicznych, interpunkcyjnych jest ogromna. Autorka nie uniknęła nawet rażących błędów ortograficznych!

W dysertacji nie powinno się powoływać na siebie samą jako źródło, gdy chce się podeprzeć prowadzone rozważania. Warto w jednym czy dwóch miejscach wspomnieć o napisanych artykułach, ale nie powoływać się na nie nieustannie. Co więcej, przekopiowanie opublikowanego już tekstu w dysertacji jest autoplgiatem.

Sugestie dotyczące poprawy pracy.

1. Przygotowanie części teoretycznej, w której – w oparciu o literaturę przedmiotu – przedstawiony zostanie przedmiot badań wydaje się bardzo zasadne. Uporządkuje to tok myślenia i pozwoli Autorce zdobyć rozeznanie co do poczynionych już przez innych badaczy ustaleń, a te w ostatniej części pracy będą mogły zostać wykorzystane do przeprowadzenia dyskusji wyników.
2. Omówienie założeń metodologicznych jest konieczne. Pozwoli to Autorce jednoznacznie określić co i w jaki sposób powinna zrobić. Przede wszystkim jednak umożliwi Jej właściwe opracowanie wyników badań własnych.
3. Analizy materiału empirycznego powinny być przejrzyste, porządkowane, spójne i adekwatne. Nie chodzi o to, by opisać wszystko co się da, ale by opracować odpowiedzi na postawione problemy badawcze. Niezwykle ważne jest pogłębione zaprezentowanie wniosków z badań i odniesienie ich do literatury przedmiotu, a nie tylko omówienie wyników.

Podsumowując, stwierdzam, że przedłożona rozprawa doktorska Pani mgr Arlety Witek wymaga gruntownej poprawy i po jej dokonaniu musi zostać poddana ponownej ocenie.

W związku z powyższym stwierdzam, że oceniana dysertacja doktorska w obecnej swojej formie nie odpowiada warunkom określonym w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595 z późniejszymi zmianami), która z mocy ustawy art. 33 ustawy z dnia 18 marca 2011 roku o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie innych ustaw (Dz. U. Nr 84, poz. 455). Wnoszę więc o nieprzyjmowanie rozprawy i nie dopuszczenie jej do publicznej obrony na tym etapie pracy nad nią.

Edyta Zierkiewicz